ROK VI. — ZESZYT 1.
Listopad 1930.

ADMINISTRACJA
Kraków, Siemiradzkiego 20.



ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU SODALICJI PAŃ WIEJSKICH W POLSCE

Drukowane jako rękopis, tylko dla członków.

ŚWIĘTYCH OBCOWANIE

Człowiek stworzony jest do życia społecznego. Samorzutnie tworzy sobie rodzinę, państwo. Nie chce pozostawać w samotności, szuka sobie powiernika swych myśli, wspólnika swych uczuć. Życie uczy go także, że sam nie da rady wszystkiemu, że wciąż potrzebuje drugich. Nie starczy mu czasu na wszystko, nie potrafi wszystkiego. Sam Bóg rozdzielił umyślnie w ten sposób talenty, by jeden zdolniejszym był do tego, inny do owego, a to w tym celu, by się ludzie nie zasklepiali w sobie, by się z sobą stykali a przez to nauczyli się cenić i kochać wzajemnie. Ma bowiem niemi rządzić prawo miłości. Przecież wszyscy są dziećmi Ojca niebieskiego, wszyscy pochodzą od pierwszych rodziców, nie powinni więc być sobie obcymi, nie powinni być sobie wilkami. To już w porządku czysto przyrodzonym. A w nadprzyrodzonym? Tem więcej. Wszak wszyscy chrześcijanie, to „bracia i siostry w Chrystusie“, to dziedzice niebieskiego Królestwa, prawem ich działania i wzajemnych stosunków szczera i głęboka miłość bliźniego. Ta łączność miłosna wśród chrześcijan nie ogranicza się do żyjących braci, ona sięga w zaświaty i jednoczy ze sobą: ziemię, czyściec i niebo, a nazywa się: „Świętych obcowaniem“, które nam przypomina uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny.

Wiara nasza w Świętych obcowanie opiera się na głębokich podstawach. Istnieje przecież w świecie prawo solidarności: wielu odpowiada za jednego, jeden za wielu. Za winy dzieci odpowiadają nieraz rodzice, za winy rodziców cierpią nieraz dzieci. I przeciwnie, chlubne postępowanie męża przynosi chwałę żonie, dobre postępki dzieci chwałę rodzicom. I państwa wydają sobie nieraz wojny za wybryki kilku osobników danego narodu, albo poprzestają na satysfakcji, danej w imieniu całego narodu przez paru urzędowych wysłanników. Z tem samem zjawiskiem spotykamy się w Piśmie św. Wszak grzech pierworodny dziedziczymy na mocy solidarności, opartej na pochodzeniu naszem od pierwszego rodzica; wszak nieraz grozi Bóg żydom karą do trzeciego i czwartego pokolenia, wszak dla dziesięciu sprawiedliwych gotów był Bóg przebaczyć Sodomie i Gomorze. Co więcej, całe dzieło naszego odkupienia przez Chrystusa uwzględnia to prawo solidarności. Zgrzeszyliśmy w Adamie, odkupi nas Syn Boży, ale przyjmie postać ludzką, by stać się ofiarą zastępczą za ludzi. Na mocy tego odrodzenia w Chrystusie utworzą chrześcijanie jedną rodzinę Bożą. Apostoł Chrystusów pomnoży tę rodzinę, gorszyciel umniejszy ją.

Rodzinę tę nadprzyrodzoną przyrówna Pan Jezus do latorośli, żyjących i rozwijających się tak długo, jak długo wszczepione są w winną macicę-Chrystusa. On jest kamieniem węgielnym nowej budowli Bożej, oni są żywy-

mi kamieniami w tej budowli. Według nauki św. Pawła wszyscy wierni stanowią jedno **ciało mistyczne**, którego głową jest Chrystus. A jak w ciele naturalnem jest dobrze, gdy wszystkie członki wzajemnie się wspomagają, tak i w ciele mistycznem będzie dobrze, jeśli wszyscy wierni prawdziwie się kochać będą i wzajemnie świadczyć sobie usługi. Wszyscy czerpią soki żywotne życia nadprzyrodzonego z Chrystusa, ale nie zawsze bezpośrednio. Uznając bowiem prawo solidarności, chciał Chrystus, by wierni **pomagali sobie do zbawienia**, modlitwą, słowem, przykładem, pracą, Zapewnia św. Jakób Apostoł, że „wiele może u Boga modlitwa sprawiedliwego" i dlatego zachęca wiernych: „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni" (Jak. 5, 16). Modlitwa wiernych uwalnia Piotra z więzienia. Apostołowie polecają się ich modlitwom i zapewniają, że pamiętają o nich przed Bogiem. Nazywają ich „świętymi". Stąd ta łączność wiernych między sobą została nazwana: „Communio Sanctorum — Świętych obcowanie".

Pierwsi chrześcijanie posiadali dziwne poczucie solidarności żywych nietylko z żywymi, lecz i z umarłymi. Wystarczyło powiedzieć: „Christianus sum — jestem chrześcijaninem", a było się już jak wśród braci. Ta jedność pełna wzajemnego szacunku i miłości przejawia się we wspólnej modlitwie, we wspólnych ucztach, we wspólnem przystępowaniu do św. Sakramentów, we wzajemnem wspomaganiu się we wszystkiem. Ginie różnica między żydem a grekiem, między niewolnikiem a wolnym, wszyscy „są jedno w Chrystusie" (Gal. 3, 26), Męczennicy, choćby byli z pośród niewolników, mogą się wstawiać za pokutującymi, dają im „książeczki pokoju", na których piszą: „niech będzie dopuszczony do społeczności chrześcijańskiej", a biskup uwzględnia po śmierci to ich wstawiennictwo. Mamy tu więc jasną **wymianę zasług**.

W napisach katakumbowych uderza ogromnie poczucie żywej solidarności z umarłymi. **Żywi modlą się za zmarłych.** „Bolozo, niech ci Bóg da ochłodę! — Sofronjo, żyj w Panu! — Panie, przyjm duszę Bonifacego"! Ale **proszą też zmarłych o modlitwę**: „Attykusie, dusza twoja w szczęściu, módl się za twoich rodziców! — Żyj w pokoju i módl się za nami!— Dzieciątko moje, módl się za mnie! -- W modlitwach twoich wstawiaj się za nami, bo wiemy, że jesteś w Chrystusie ze Świętymi". Akta Męczenników są także pełne zjaw **anielskich**. Z aniołami stróżami i z duszami Świętych w niebie obcują chrześcijanie jak ze swymi braćmi. **Niebo, czyściec i ziemia łączą się w jedno w tem wspaniałem Świętych obcowaniu.** Dlatego to śmierć nie posiada dla nich nic strasznego. Gdy w Tuluzie prowadzą na męczeństwo młodego Symforjana, heroiczna matka, przecisnąwszy się przez tłum, woła: „W górę serce! Synu, patrz na Tego, który w górze króluje! Nie odbierają ci dziś życia, lecz zamieniają na lepsze. Dziś, synu, szczęśliwą zamianą przejdziesz do życia wiekuistego". Gdy św. Juljusza prowadzą na stracenie, zbliża się doń żołnierz Hozychjusz z pełnemi prostoty słowy: „Pozdrów serdecznie Pasikrata i Palencjona, sługi Boże, którzy dobrem wyznaniem uprzedzili nas w Panu". To tylko próbki tej **poufałości żyjących z niebem i czyśćcem**, której więcej przykładów można znaleźć u O. Morawskiego: „Świętych obcowanie" (Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26).

Już w **pierwotnej liturgji** modli się kapłan, jak i dziś we Mszy św.: Communicantes czyli: Współuczestnicząc my tu obecni ze wszystkimi wiernymi, składającymi po świecie N. Ofiarę oraz wspominając ze czcią pamięć chwalebnej zawsze **Dziewicy Marji** a także Świętych Pańskich, prosimy Cię, Boże" i t. d. Znane jest też ze Mszy św. Memento za umarłych. — W tak zwanych **Konstytucjach Apostolskich**, pochodzących najpóźniej z połowy czwartego wieku, czytamy wśród modlitw, odmawianych przez biskupa z wiernymi i taką: „Nieśmiertelny, wieczny Stwórco wszystkiego, co śmiertelne jest i nieśmiertelne, któryś nie dopuścił, aby Henoch i Eljasz poszli drogą śmierci, Boże Abrahama, Izaaka i Jakóba, Boże żywych a nie umarłych. Dusze bowiem wszystkich żyją u Ciebie, a duchy sprawiedliwych są w Twym ręku i żadna męka ich nie dotyka, gdyż w Twoim są ręku wszyscy, którzy są uświęceni. Wejrzyj również na tego sługę Twojego, **któregoś zabrał do siebie** i do innego świata powołał. Przebacz mu, w czemkolwiek zawinił świadomie czy nieświadomie. Spraw, **aby aniołowie byli jego przyjaciółmi**, przyjmij go na łono Patrjarchów, Proroków i Apostołów, jakoteż wszystkich tych, których sobie od wieków upodobałeś. Spraw, aby tam zamie-

szkał, gdzie niema smutku, boleści i westchnień, gdzie wierni Twoi przebywają w odpoczywaniu, gdzie Twoi sprawiedliwi są w pokoju i oglądają chwałę Chrystusa" (Księga 8, rozdział 41).

O, jak to miło przenieść się myślą w te początki chrześcijaństwa i stwierdzić, że w to dziś wierzymy, w co oni wierzyli, — że tem się pocieszamy, czem oni duszę swoją krzepili! Chciejmy zrozumieć, że nic nie ginie w Bożej ekonomji. Mają tam swoje wielkie znaczenie wzajemne modlitwy, ofiarowanie za drugich swych cierpień, pokut, wszelkich dobrych uczynków. Jeśli nam niepotrzebna pokuta, policzy ją Bóg innym. My dajemy ubogiemu jałmużnę, a on nam płaci modlitwą. Możemy długo chorować, a nie jesteśmy niepożyteczni w Kościele Bożym, bo i cierpienie, owszem przedewszystkiem cierpienie, waży u Tego, który przez Mękę swoją odkupił świat.

Zatem **na mocy dogmatu o „Obcowaniu Świętych" jeden drugiemu w życiu duchownem wiele dopomóc może.** Na tym dogmacie zasadza się nauka Kościoła **o odpustach**, t. j. czerpaniu przez nas ze skarbów zasług, nagromadzonych w Kościele przez Chrystusa, N. Pannę i Świętych. Na tym dogmacie opiera się **istnienie zakonów kontemplacyjnych i pokutnych** w Kościele. Gdy świat pracuje, często w rozprószeniu ducha, zakony trzymają stale modlitewną straż przed Bożym Majestatem, — gdy świat grzeszy, dusze zakonne czynią za te grzechy pokutę, — gdy świat bluźni Bogu, dusze wybrane wynagradzają Bogu za te bluźnierstwa, — gdy grzesznicy ściągają na świat Boże gromy, oddane Bogu dusze sprowadzają na świat Boże zmiłowanie.

Ani pojęcia nie mamy, jakby Bóg karał świat, gdyby nie te święte zakonne dusze, które na wzór Chrystusa stają się ofiarami zastępczemi za grzechy świata. Nieraz córka, rwąca się do życia wstępuje do takiego klasztoru, by uprosić nawrócenie, albo by wynagrodzić Bogu za grzechy ojca, matki lub całej rodziny. Tylko ten, kto nie rozumie „Obcowania Świętych", może być wrogiem klasztorów kontemplacyjnych i widzi w nich tylko siedzibę próżniaków i darmozjadów.

W świetle tego dogmatu rozumiemy lepiej naszą wiarę i ufność **we wstawiennictwo Świętych**, a stąd rozkwit w Kościele nabożeństwa do Matki N., do Aniołów Stróżów, do Świętych Pańskich, do dusz czyśćowych. To nasi Bracia serdeczni, to nasze Siostry najżyczliwsze. Kochamy się wzajemnie, korzystamy z tego, że oni już u Boga. Wierzymy, żeśmy sobie nie obcy, że stanowimy jedną Bożą rodzinę, żeśmy, jak poucza Apostoł narodów,— „współobywatelami Świętych i domownikami Boga" (Efez. 2, 19) — i dlatego już tu na ziemi łączy nas z nimi serdeczna, choć pełna czci, poufałość, — „obcowanie nasze jest w niebiesiech" (Filip. 3, 20). *Moderator Związku.*

Pokłosie sprawozdań zjazdowych

W życiu Sodalicyjnem. Zjazd Prezydentek, jest bardzo ważną chwilą, tak ważną, że musimy się nad nią dłużej zastanowić, żeby z niego prawdziwą i zupełną korzyść osiągnąć.

Do cudownego miejsca, gdzie się w tym roku zbierały, zdążała każda z Prezydentek ze sprawozdaniem Sodalicji powierzonej jej opiece i niosąc jej dzieła, wysiłki i prace składała Matce Najświętszej w ofierze ten snop zebrany wśród dusz, pragnących służyć Marji a rozproszonych po całej Polsce. — Sodalicja Pań Wiejskich różni się od innych Sodalicyj, wchodzących w skład armji Matki Najświętszej. — To wojsko sodalicyjne, idące na podbój świata, ogarniając przedewszystkiem swoje środowiska dla Jezusa i Marji, — dzieli się też na różne rodzaje broni. Jedne — idące zwartym szeregiem, pod ścisłą komendą przełożonych — skupione na miejscu, działają zbiorowo. Inne rozrzucone pojedyńczo — składają się z jednostek, z których każda na swoim szańcu sama walczyć musi. W zebraniach rzadszych, nieraz utrudnionych, czerpiąc dyrektywę, światło i zapał, ile tylko zaczerpnąć mogą, — rozchodzą się na rozproszone placówki, na których wykorzystać mają skarby nabyte ze skarbnicy Sakramentów św. i Łaski Bożej. Tam mają działać, czujne na wszystkie potrzeby służby Marji, tam mają nieraz tworzyć dzieła Boże, wspierać istniejące, podnosić dobrą wolę, popierać dobre sprawy, trwać

nieraz wśród ciemności i wrogów, przypominając sobie słowa Chrystusa do Apostołów.

— „Zostańcie tu i czuwajcie". I działają nieraz tak pięknie tyle wykazują mądrości i hartu, że przykład ich zachętą dla drugich być musi.

Między temi rozproszonemi placówkami, oprócz łączności w modlitwie, wymianę myśli, łączność w działaniu niesie nasz „Dwór Marji" — i to jest jego zadanie, powinniśmy go jako taki uważać i starać się, by tę właśnie łączność nam dawał; dlatego na jego łamach rozpatrzeć raz jeszcze musimy ten bogaty materjał, który Sodalicje przyniosły na największe sprawozdawcze zebranie i z tych snopów wybrać kłosy wielkie i piękne, których ziarno wyborowe i na innej glebie plon stokrotny przyniesie.

Niektóre prace są prowadzone równomiernie we wszytkich Sodalicjach. — Wszędzie widzimy starannie, systematycznie prowadzone **rekolekcje** — to odnowienie ducha w Chrystusie. — zrozumienie, że na to, by świecić — trzeba być oświeconym — lampa musi być napełniona. Wszędzie praca nad wyrobieniem osobistem stoi na pierwszym planie, a praca ta w sodalicjach wiejskich większą niż w innych ma wagę — bo żołnierz idący w szeregu, wspiera się na towarzyszach, — a stojący samotnie na odległej placówce musi sam w sobie znaleźć potrzebne wartości, tem bardziej, że podobnie jak żołnierz ten, tak każda z nas Pań Wiejskich stoi na pewnem wyniesieniu, ma znaczenie, stanowisko i od jej czynności, jej przykładu tak wiele zależy! Sodalicje nasze doskonale to rozumieją — i wszystkie dążą do rozwoju wartości moralnej swych członków. Wszystkie też mają **Sekcje eucharystyczne**, które możnaby nazwać działem Miłości Bożej, oraz **Sekcje Misyjne** wspierające to szerzenie poznania Boga, — jakoby „dział Wiary". Wszystkie mają **Sekcje robót kościelnych** — i bądź własną pracą bądź funduszami wspierają poważnie zniszczone kościoły na Kresach. Starają się otoczyć opieką **Nauczycielstwo ludowe** — urządzają rekolekcje dla nich. Mają bibljoteki Sodalicyjne, prenumerują „Dwór Marji", „Sodalisa" i pisemka religijne dla służby dworskiej. Panie interesują się sprawami kościoła. Zebrania Sodalicyjne cieszą się w żywotnych i dobrze zorganizowanych Sodalicjach liczną frekwencją i zainteresowaniem: Oto co spotykamy **we wszystkich Sodalicjach**, które pragną Królestwo Boże szerzyć na ziemi.

Teraz przychodzi kolej na prace właściwe niektórym Sodalicjom, na wspomniane wyżej piękne Kłosy, wybrane ze snopków i będące ziarnem siewnem — szczególną zdobyczą i korzyścią zjazdu. Gdy myślę o tem, uporczywie staje mi nie schodzący nigdy z pamięci cudowny wynalazek doby obecnej — radjo — nad którem zbyt szybko przeszliśmy do porządku dziennego. Radio otwiera nam całe nowe horyzonty pojęć! Ileż nam łatwiej teraz zrozumieć wszechobecność Bożą, kiedy namacalnie poznaliśmy, że jesteśmy otoczeni falami dźwięków nieuchwytnych dla zwykłej swej sile pozostawianych zmysłów naszych — falami idącemi ze wszystkich stron świata, które usłyszeć możemy, byle mieć aparat odbiorczy. Takiemi aparatami odbiorczemi w świecie duchowym, w stosunku do Boga, są dusze wysubtelnione, uduchowione, oddane Bogu, które Boga rozumieją, słyszą głos Jego i innym go podają. I tak jak w radjo pewne nastawienie chwyta inne stacje nadawcze, tak aparaty naszych dusz odbierają, zależnie od swej wrażliwości różne natchnienia.

Przysłuchując się kolejno sprawozdaniom zjazdowym usłyszałyśmy, że Sodalicja **Bydgoska** odczuła szczególnie niedolę naszych wychodzców, pracujących na obczyźnie — pozbawionych pomocy religijnej w swoim języku, — a zatem tracących zwłaszcza w początkach prawie zupełnie wszelkie z religją zetknięcie. Spieszy im więc z pomocą w różny sposób, a nadewszystko przyjmuje na lato kleryków francuskich dla nauki języka polskiego — by mogli potem z parafjanami polskimi się porozumieć. Śliczny przykład.

Sodalicja **Grodzieńska** ma sekcję katechetyczną — bardzo byłoby korzystnie gdyby zechciała opisać w „Dworze Marji" jak Katechizację tę prowadzi. Urządzała też rekolekcje dla Ziemianek i dla Pań Nauczycielek uwieńczone utworzeniem Sodalicji Nauczycielek.

Sodalicja **Samborsko-Chyrowska** prowadzi kursy kroju dla dziewcząt i roztacza nad niemi opiekę.

Sodalicja **Kaliska**, działa trochę odmiennie, bo połączona jest z miejską, odznacza się więc liczniejszą frekwencją na zebraniach. Paniom łatwiej się zbierać i łączą prace dobroczynne miejskie z wiejskiemi i tak: niosą pomoc przy pier-

wszej Komunji św. dzieci biednych; wyszukują je i przygotowują i doprowadzają do Komunji św. Drugą pracą jest prowadzenie przedszkola z dożywianiem dla 80-ciu najbiedniejszych dzieci. — Dalej Osiedle wakacyjne dla najbiedniejszych dziewczynek przedszkola. Sodaliski pracują w stowarzyszeniach charytatywnych: łącznie z „Ochroną Kobiet" założyły Sekcję dworcową i Hotelik na 10 łóżek — jako schronisko noclegowe. Sodalicja posiada Sekcję liturgiczną, urządza rekolekcje dla Nauczyciek i Nauczycieli. Opiekuje się też sierotą z Kresów, której rodzice padli ofiarą rzezi bolszewickiej. — Wychowanka w tym roku zdała maturę. Ileż tu pięknych przykładów i pomysłów do naśladowania!

Sodalicja **Kielecka**: organizowała w dworach sodalicyjnych rekolekcje dla służby dworskiej, — dla nauczycieli i nauczycielek. Urządza sprzedaż religijnych książek przy kościołach — koła zebrań cząstkowych, które ożywiają życie sodalicyjne. Cała Sodalicja jako członek wspierający — popiera Uniwersytet Lubelski od początku jego istnienia, tę tak ważną katolicką placówkę. Przykład rozsprzedaży książek, — tak ważnego dzieła propagandy dobrej prasy, w chwili zalewu złemi wydawnictwami, już na niektóre Sodalicje podziałał! Daj Boże, aby ten przykład jak najwięcej znalazł naśladowczyń!

Sodalicja **Krakowska** otacza opieką Stowarzyszenia Młodzieży oraz wprowadziła na Zebrania „skrzynkę zapytań", na które O. Moderator odpowiada. Stowarzyszenie młodzieży, to niezmiernie ważna placówka — a opieka nad niemi ogromnie jest potrzebna i polecenia godna.

Sodalicja **Lubelska** urządza w jednym z dworów rekolekcje dla maturzystów. W innych rekolekcje dla służby dworskiej i nauczycielstwa, i uroczyste poświęcania rodzin Najśw. Sercu Jezusa. Miesięczne zebrania cząstkowe, na których bywają te Panie, którym wybrać się łatwiej. Treścią zebrań są nabożeństwa — Msze św. i Komunje św. — i zawsze referaty opracowywane przez same Panie. Zebrania ułatwiają utrzymanie bardzo serdecznych stosunków. Sodalicja już wprowadziła rozsprzedaż i propagandę dobrych pism i książek. Ważne są rekolekcje dla maturzystów, bo dają młodzieży, przed rozpoczęciem samodzielnego życia religijny kierunek. Sodaliski pracują dużo w Stowarzyszeniu Ziemianek.

Lwowska Sodalicja prowadzi katechizację dzieci. Działając na terenie rusińskim stara się o katolickie nabożeństwa. Opieką otacza Ochronki, niesie pomoc kościołom kresowym, i działa mężnie — jak zawsze na Rusi kobiety Polskie działają.

Sodalicja **Poznańska** — dzieli się na koła powiatowe, których ma 7. Koła opiekują się instytucjami dobroczynnemi, na ich terenie będącemi, pod kierunkiem wiceprezydentki i wydziału. Popierają Związek Rodzicielski powołań duchownych — utworzyły Koło Pań płacących 1 złoty miesięcznie (członkiń 70), co wystarcza na opłatę utrzymania chłopca, przygotowującego się do seminarjum. Piękny przykład do naśladowania.

Śliczna jest praca Sodalicji **Przemyskiej** nad opuszczonemi dziećmi przedmieść. Panie Sodaliski pracują w Stowarzyszeniu Ziemianek. Urządzają kursy szycia, któremi się opiekują.

Sodalicja **Sandomierska** podkreśla łączność pracy z Konsystorzem idąc za światłemi wskazówkami, stara się nieść pomoc w walce z sektą Hodurowców.

Sodalicja **Sanocka** prowadzi pięknie pracę oświatową w środowiskach fabrycznych, urządza nabożeństwa, krzewi ducha wiary.

Sodalicja **Tarnowska** wprowadza bibljoteki okrężne z dobrych i religijnych dzieł złożone; praca bardzo potrzebna.

Sodalicja **Warszawska** wykazuje wielką żywotność, ma kolonje letnie dla dziewcząt fabrycznych. Ślicznie pojmuje potrzebę wynagradzania Najśw. Sercu Jezusa. Spodziewamy się, że sama tę sprawę przedstawi w następnych numerach „Dworu Marji". Niektóre Sodalicje organizowały wspólne modlitwy za Ojczyznę. Jest to, w obec ciężkich przejść chwili obecnej, tak właściwy a gorący poryw polskich serc, że nie wątpię, iż wszystkie połączymy się z niemi, zanosząc ogólny chór modlitw Sodalicyjnych do stóp Królowej Korony Polskiej.

Oto pokłosie sprawozdań zjazdowych, na którem jak w wieńcu dożynkowym, — zebrano najbujniejsze kłosy prac naszych Sodalicyj. W zbiorze tym podkreślono tylko to, co wyrasta nad zwykłą miarę — co każda Sodalicja może, znalazłszy wzór u drugiej, przyswoić sobie i pięknie rozwijać. W dzisiejszem pośpiesznem tempie życia, kiedy wrażenia tłoczą się wprost jedne na drugie, nieraz nie-

ma czasu pomyśleć — „co by jeszcze“ mogła Sodalicja uczynić, — gotowy zaś przykład z drugiej zaczerpnąć i zastosować łatwo — ale co ważniejsze dobry czyn, — rzecz pożyteczna, rozchodzi się i rozkrzewia dla wielkiego dobrej sprawy pożytku. Tą drogą już idzie rozsprzedaż dobrych książek — podwalina apostostolstwa świeckiego. — Pobłogosławi Marja zbożnej pracy, — ale musimy się starać wykorzystać każde zaczęte dzieło dokładnie. — W charakterze naszym narodowym i klasowym leży, niestety, tendencja do bagatelizowania i niewyzyskania z braku wytrwałości, dzieła świetnie zapoczątkowanego. W takich zaś pracach jak są Sodalicyjne, najważniejszą jest wytrwałość i tak pięknie staropolskiem wyrażeniem określona — długomyślność. Należy więc podług słów poety:

Pracę swą Bogu zlecić
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść i świecić!

Antonina Gutowska.

Udział Sodalicyj Pań Wiejskich w Akcji Katolickiej

(Ciąg dalszy).

Według różnych wskazówek papieskich pierwszym celem Akcji katolickiej jest ożywienie w katolikach wewnętrznego życia religijnego, życia oderwanego od ziemi a zjednoczonego z Bogiem, życia wiary i modlitwy. Wylanym zbytnio na rzeczy zewnętrzne współczesnym katolikom trzeba bez końca powtarzać przestrogi Chrystusowe, że jedno jest tylko konieczne: zbawić duszę swoją, że „nasamprzód trzeba szukać królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“, że miłosne oglądanie się we wszystkiem na Boga jest pierwszem i największem przykazaniem, — że obcowanie chrześcijan powinno być w niebiesiech, serca utkwione w górze, gdzie Chrystus siedzi po prawicy Ojca. Niema co marzyć o reformowaniu drugich, jeśli człowiek przedtem nie zreformuje samego siebie. Szkołą tej wewnętrznej reformy mają się stać dla działaczy katolickich rekolekcje zwłaszcza zamknięte.

Drugim celem Akcji katolickiej jest wyrabianie w członkach gorącego ducha apostolstwa. Zwolennik Akcji katolickiej nie może poprzestać na trosce o własną doskonałość, o własne zbawienie, on musi pragnąć szerzyć znajomość Boga i Chrystusa, gruntować w świecie Królestwo Chrystusowe, ratować od zguby wiecznej Krwią Chrystusową odkupione dusze.

Trzecim wreszcie celem jest rozwinięcie zorganizowanej pracy katolickiej na każdem polu, bo całe życie powinno być przepojone duchem Bożym i Chrystusowym. Akcja katolicka powinna objąć wszystkie dziedziny: rodzinną, szkolną, robotniczą, misyjną, oświatową, wypoczynkową, prasową, czytelnianą i bibljoteczną, kinową i teatralną, a nawet ekonomiczną i polityczną, by wszędzie panował Chrystus. Jednostki nie zdziałają wiele. Zrzeszają się wrogowie. Zorganizowanej armji zła musimy przeciwstawić zorganizowaną armję dobra. W niejednem mieście, w niejednem państwie (Meksyk, Rosja) niewielu liczbowo jest ludzi złych, ale ponieważ trzymają się razem, są karni i posłuszni, potrafią terroryzować tysiące, a nawet miljony dobrych.

Ponieważ zaś w Akcji katolickiej chodzi o działalność nie ziemską ale niebieską, nie polityczną, ale religijną, ponieważ praca ta na każdem polu ma się odbywać pod kątem widzenia większej chwały Bożej i zbawienia dusz, przeto musi się odbyć pod kierunkiem zarządu Kościoła Chrystusowego, — papieża dla całego świata, — biskupów w poszczególnych djecezjach, proboszczów w poszczególnych parafjach. Parafjalne ośrodki (komitety) Akcji katolickiej łączą się w Centralę diecezjalną, centrale diecezjalne w Centralę krajową, centrale krajowe w Centralę ogólnoświatową w Rzymie.

Jaką siłę daje taka organizacja, niech nas pouczy przykład katolików amerykańskich, którzy przez swoją centralę radjową w San Francisco, potrafią w jednej godzinie poruszyć całą opinję katolicką w Stanach Zjednoczonych, donosząc, jakie grozi katolicyzmowi niebezpieczeństwo, jakich wspólnych trzeba użyć środków, by ubezwładnić wroga. Jeśli niema tego porozumienia, każdy działać będzie na swą rękę, a tymczasem zatriumfuje zorganizowany wróg.

Organizacja światowa Akcji katolickiej jeszcze nie dojrzała. Nie dojrzała również organizacja Akcji katolickiej w poszczególnych krajach i w poszczególnych diecezjach. Inaczej jest we Włoszech, inaczej we Francji, inaczej w Niemczech, inaczej w Polsce. Największą trudność organizacyjną nastręcza zagadnienie stosunku Akcji katolickiej do istniejących już w Kościele i państwie czysto religijnych, czy też religijno społecznych organizacyj. Czy do Akcji katolickiej należeć mają tylko poszczególne osobniki, czy też i całe organizacje katolickie, tak iż centrale Akcji katolickiej byłyby złożone głównie z delegatów poszczególnych

stowarzyszeń czy związków katolickich. A jeśliby przeważyło to ostatnie zapatrywanie, to jeszcze pozostaje kwestja, czy wszystkie stowarzyszenia katolickie mają być inkorporowane wprost do Akcji katolickiej, czy też mają pozostać sobą, a tylko współdziałać z poczynaniami Akcji katolickiej; chodzi tu zwłaszcza o stowarzyszenia czysto religijne lub czysto ekonomiczne.

We Włoszech „Azione cattolica" obejmuje zrzeszenia stanowe mężczyzn, niewiast, młodzieży męskiej i żeńskiej, do których dodano świeżo organizacje akademików i akademiczek. W Holandji głównym trzonem Akcji katolickiej są Sodalicje Marjańskie, w Belgji w wielkiej mierze stowarzyszenia robotnicze, we Francji Katolicka Fedracja Narodowa z generałem Castelneau na czele. (Por. ks. Roszkowski w A. Kat. Łódź 1930 str. 33-88). W Niemczech, gdzie istnieje bardzo wiele organizacyj, przeważa raczej myśl tworzenia komitetów, złożonych z delegatów poszczególnych organizacyj. W Polsce założono wprawdzie Centralę Krajową w Poznaniu z ks. infułatem St. Adamskim na czele, atoli w poszczególnych diecezjach występują dość silnie różnice organizacyjne. Ks. kard. Kakowski (Warszawa) i ks. biskup Kubina (Częstochowa) naśladują raczej organizację stanową włoską, Książę metropolita Sapieha (Kraków) w osobno wydanej broszurze (O Akcji Katol. 1930) pragnie w wielkiej mierze wciągnąć do Akcji katolickiej na terenie swej diecezji wszystkie stowarzyszenia, nie wyłączając Trzecich Zakonów, Sodalicyj Marjańskich, a nawet Bractw różańcowych. (Por. także Ks. Mytkowicz 9 (7).

W ustosunkowaniu się zatem do Akcji katolickiej trzeba zwracać pilną uwagę na konkretne formy, w jakie się przyobleka Akcja katolicka w danej diecezji podług życzeń Arcypasterza.

Obecny Sekretarz Stanu, kard. Pacelli, w przemówieniu podczas „Dnia katolickiego" w Magdeburgu (5—8 sierpnia 1928) tak określał stosunek Akcji katolickiej do stowarzyszeń religijnych: „Akcja Katolicka bynajmniej nie zburzy ani ograniczy wartościowych i pełnych życia organizacyj katolickich, mających religijne zadania... Wszystkie te organizacje niechaj będą wcielone jako członki w ustrój Akcji Katolickiej, zachowując swe właściwości i swój cel powołania, czerpiąc z Akcji Katolickiej ducha i wskazówki, a wzamian wzbogacając jej życie". (Ks. C. Kaczmarek: Podstawy i organizacja Akcji Katolickiej str. 44).

W tym względzie zabierał głos sam Ojciec św., mówiąc nie tyle o „Wcieleniu" istniejących stowarzyszeń w ramy A. Kat., ile o ich „współpracy" z nią. Oto co mówił do delegatów Sodalicyj Marjańskich w dniu 30 marca b. r.: „Aby kto był pracownikiem w A. K., wystarczy zaiste, by pełnił dobre uczynki w jakikolwiek sposób. Powiedzmy z Boskim Mistrzem: „Kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami"... Każdy może i powinien na swój sposób, podług sił swoich i przygotowania nieść pomoc sprawie Bożej; nie musi on porzucać własnych norm działania, owszem wszystkie te formy czynienia dobrze należy zachować. Nie trzeba więc mówić, że należy je zmienić na inne formy działania, ani też nie trzeba twierdzić, że już w sobie są „urzędową" A. K. Chodzi tylko o to, by te formy dobrych dzieł mogły i chciały wspomagać siłę i działalność centralnej A. K.

Zachowując więc miejsce, jakie zajmujecie i oddając się dobrym dziełom, które wam zawsze drogie pozostawać powinny; pozostając przy waszych formach wyrobienia chrześcijańskiego i katolickiego, spoczywając na kolanach waszej niebieskiej Matki, znajdziecie czas i sposób i siły do zajęcia miejsc w szeregach, uszykowanych już dla wspólnego dobra, bo święta Hierarchja potrzebuje rzeczywiście pomocy wiernych. Świat bowiem, zwłaszcza w niektórych częściach, stał się już pogańskim lub zmierza do pogaństwa; tem więcej przeto wierni powinni spieszyć z pomocą Kościołowi jak za czasów apostolskich... A Kongregacje Marjańskie w swej wielowiekowej historji pomagały wszelkiemi sposobami w dziele zbawienia dusz, pouczone przez swą Matkę, Królowę i Opiekunkę".

Pragnie zatem Ojciec św., by Kongregacje Marjańskie trzymały się swych form organizacyjnych, ale współpracowały zarazem z wysiłkami Akcji Katolickiej. Współpraca ta dotyczy albo dostarczenia jednostek, albo wciągania całej Sodalicji, a przynajmniej jej sekcyj w ramy Akcji Katolickiej, przyczem powinna Sodalicja uzyskać miejsce dla swego przedstawiciela w centrali Akcji Katolickiej. W każdym razie i Sodalicje muszą słuchać naczelnej Rady A. K. w diecezji czy w kraju.

Jakiż udział w Akcji Katolickiej mają mieć Sodalicje Marjańskie Pań Wiejskich?

1-o Zwróćmy na to uwagę, że mają one już te same cele, jakie wykreśla Stolica św. Akcji Katolickiej. Mają wyrabiać członków swoich świeckich na osobniki przejęte duchem Bożym i Chrystusowym, oraz na apostołki Królestwa Bożego na ziemi. Oto właśnie chodzi w Akcji Katolickiej.

Przypomnijmy sobie z naszych Ustaw rozdział I: O istocie i celu sodalicji, zwłaszcza §. 2. 2-o Sodalicje, mające członków razem skupionych po miastach, mogą wejść łatwiej w swej całości w ramy A. K.: — Sodalicje Pań Wiejskich, z członkami rozrzuconemi po wsiach, skazane są raczej na apostolstwo indywidualne. Więc każda Pani powinna popierać organizacje katolickie na terenie swej parafji, nie szczędzić swego czasu i grosza i sił w popieraniu wysiłków Akcji Katolickiej na jej

terenie. 3-o Zakres zaś działalności Sodalicji Pań Wiejskich dobrze określają Ustawy r. I. §. 2.: „rodziny — twierdzą wiary i strażnicami obyczaju chrześcijańskiego“, — troska o służbę folwarczną, — o lud, — o nauczycielstwo, — o dobro ojczyzny, — o spieszenie z pomocą wszędzie, gdzie nas wołać będą.

4-o Akcja Katolicka ogląda się zwłaszcza dziś za elitą katolicką, za przewodnikami. Bierze ich w wielkiej mierze z pośród sodalisów i sodalisek. Można śmiało powiedzieć, że gdzie się co wielkiego dzieje po całej Polsce w dziedzinie życia religijnego, tam czynni są sodalisi i sodaliski, (np. pomnik N. Serca Jezusowego w Poznaniu; Ligi katol., Kongresy diecezjalne, sekcje misyjne i t. d). Pozwolę sobie zwrócić tylko uwagę na sprawozdanie Sodalicji kaliskiej z 25-lecia istnienia, a usłyszymy tu sprawozdania z poszczególnych Sodalicyj. Nie dziwią nas zatem słowa: „Polska ma już sporo elity w swoich szeregach. Przecież takie Sodalicje Marjańskie, które skupiają pod swemi sztandarami zarówno mężczyzn, jak kobiety, młodzież i dzieci, — to elita „par excellence“. (Ks. Kaczmarek, str. 69). Już Pius X mawiał: „W tej chwili najwięcej brak w każdej parafji kilku ludzi świeckich cnotliwych, wykształconych, pełnych odwagi, prawdziwych apostołów“.

A Pius XI pisze do Ks. Kard. Prymasa Hlonda: „Kościół pragnie dzisiaj powierzyć swoje apostolstwo hierarchiczne nie jakimkolwiek katolikom świeckim ale wybranym: „electis de populo viris“ (Ks. Kaczmarek, str. 66).

Takich sił doborowych pragną dostarczać Akcji katolickiej w Polsce Sodalicje Marjańskie. Więc i Sodalicje Pań Wiejskich powinny się zająć tem zagadnieniem i pracować w szeregach Akcji katolickiej. Dlatego pozwolę sobie przedłożyć Zjazdowi następujący plan uchwał:

1. Zjazd, rozważywszy życzenia Stolicy Apostolskiej, dotyczące Akcji katolickiej, zaleca wszystkim Sodalicjom związkowym gruntowne zaiteresowanie się na swych zebraniach tem zagadnieniem.

2. Ponieważ Akcja katolicka w Polsce rozwija się w sposób swoisty na terenie poszczególnych diecezyj, Zjazd związkowy zaleca poszczególnym Sodalicjom usilne popieranie Akcji katolickiej na ich terenach w myśl wskazań odpowiednich Arcypasterzy.

3. Ponieważ Akcja katolicka poszukuje przedewszystkiem światłych i dzielnych katolików świeckich na przewodników, a Sodalicje na mocy swego zadania dążą do wyrabiania takiej elity katolickiej, przeto Zjazd związkowy zaleca poszczególnym Paniom, którym Bóg użyczył więcej darów, by zechciały na swych placówkach popierać usilnie dążności Akcji Katolickiej.

Ks. Franciszek Kwiatkowski T. J.

NARODOWY KONGRES MARJAŃSKI W LOURDES

W dniach od 23 do 27 lipca b. r. odbył się w największem sanktuarjum Francji, w Lourdes, drugi z rzędu Narodowy Kongres Marjański.

Rzadko która uroczystość odbywa się z takim przepychem i wspaniałością zewnętrzną, a zarazem z tak rzewnem i głębokiem podniesieniem serc do Boga — jak ten kongres. Był to olbrzymi i entuzjastyczny wybuch kultu marjańskiego, zwykle w dniach szarych ukrytego w głębinach dusz.

Duszą i inicjatorem kongresu był biskup z Lourdes, J. E. ks. bp. Gerlier, który od początku swego pasterzowania wybranej i uprzywilejowanej diecezji nie przestał marzyć o tem, by w jakiś wielki i niezwykły sposób uczcić Niepokalaną.

Zaledwie 6 miesięcy upłynęło od wstąpienia jego na stolicę biskupią, a już dojrzał jego plan i postanowienie zwołania całej Francji do złożenia wspólnego **hołdu Marji**, przez kongres narodowy, któryby wspaniałością dorównał lub nawet przewyższył światowe kongresy marjańskie. Nie zrażając się trudnościami i spotykaną niechęcią, z zadziwiającą wytrwałością prowadził rozpoczęte dzieło. Przedsięwzięcie udało mu się nadspodziewanie. To też nawet najstarsi mieszkańcy Lourdes nie przeżywali nigdy jeszcze tak wielkich i pięknych dni. Nawet 50-letnia rocznica objawień i uroczystości międzynarodowego kongresu eucharystycznego w 1914 r. nie znalazły takiego oddźwięku w ich sercach, nie wywarły tyle zapału i zbożnego współzawodnictwa.

Na czas kongresu miasto przybrało odświętny strój, którego blask, bogactwo i niesłychana rozmaitość przekształciły je jakby w ogromną świątynię. Prześcigiwano się wprost w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów ozdabiania domów i ulic, nie żałowano też kosztów ani kilkutygodniowej pracy. Sumę wydaną na ozdobienie miasta ocenia się na 500.000 franków. Wszędzie aż do najdalszych i najbardziej zapadłych ulic ta sama rozlewność bogactw, ten sam wysiłek i troska, by jak najwięcej przyczynić się do wspaniałości kongresu. Domy prywatne i publiczne, mosty i pomniki, place i ulice ubrane w zieleń girland i wieńców, w barwną szatę draperyj i kwiecia, świateł i sztandarów. 50 km. wynosiła długość łańcuchów kwietnych, które splecione w siatki, tworzyły jakby sklepienie nieprzerwane nad alejami i ulicami i spadały kaskadami z okien i dachów.

Najwspanialej jaśniała blaskiem i przepychem bazylika. Wydano do ludności francuskiej odezwę o zebranie jak największej ilości kwiatów na ozdobę świątyni i ulic, któremi miała przechodzić procesja z N. Sakr. Z całej Francji pospieszono odpowiedzieć na wezwanie przysłaniem takiej ilości kwiatów, że możnaby niemi wypełnić kilka wagonów. Bardziej wzruszające, niż same dary, były szczere i naiwne nieraz dopiski z niemi przysłane. Wieczorami tonęła bazylika od fundamentów aż do szczytów wież w powodzi barwnego światła. Było to jakby nowe objawienie się Niepokalanej w Lourdes, objawienie podbijające z niesłychaną siłą i mocą dusze i serca do stóp Marji. Wszystko zdawało się drżeć, jakby pod namacalnym wpływem Jej obecności.

Wezwanie biskupa Gerlier, powtórzone przez całą prasę katolicką, postawiło na nogi katolików Francji. Ze wszystkich większych miast przybyły pielgrzymki z duchowieństwem na czele. Licznie reprezentowane unje diecezjalne, związki młodzieży katolickiej, patronaty, harcerze francuscy, stowarzyszenia kobiece i inne — świadczyły o żywotności dzieł katolickich i społecznych. Przybyła też pielgrzymka pań z Warszawy, w liczbie 80 osób.

Uroczystości kongresowe rozpoczęły się przyjazdem arcybiskupa Paryża Kard. Verdier, którego Ojciec św. wyzna-

czył swoim legatem na kongres. Mimo ulewnego deszczu kilkutysięczny tłum, stojąc po kostki w wodzie, a pod dachem ociekających parasoli, zgromadził się na dworcu, by z zastępem dygnitarzy duchownych i świeckich na czele przywitać zastępcę Ojca św. Zbity tłum ustawił się również wzdłuż alej i ulic, któremi przechodził Legat papieski — oraz na esplanadzie przed bazyliką.

Program kongresu miał omawiać najaktualniejsze postulaty i bolączki życia religijnego, koncentrując się jednakże koło dogmatu Niepokal. Poczęcia. Kilkudziesięciotysięczne tłumy mogły zapomocą ustawionych po alejach parku megafonów wygodnie słuchać mowców i kaznodziei.

W pierwszym dniu kongresu przedstawiano i wykładano naturę dogmatu Niepokal. Poczęcia, historję jego zdefinjowania i miejsce, jakie zajmuje w syntezie teologicznej. Dalszych trzech prelegentów zajmowało się kwestją cudów w Lourdes oraz ich wartością naukową i apologetyczną. Następna serja odczytów omawiała historję objawień — wyszczególniał się tu odczyt opata Bellency, który niezbitemi dowodami odparł zarzuty, jakie liberalna myśl współczesna podnosi przeciw nadnaturalnemu charakterowi posłannictwa Marji. Żywe również wrażenie wywarło oparte na statystyce studjum ks. Charvoine o wpływie Lourdes na życie duchowe Francji — oraz przepiękna konferencja pani Cècile Jéglot o Niepokalanej w sztuce. Co wieczór kilku najwybitniejszych kaznodziei przemawiało osobno do każdego stanu na temat czystości.

Uwieńczeniem tych prac i studjów teologicznych były płomienne kazania ks. Padé o modlitwie i ks. Aloys o pokucie; zaś O. Pinard de la Boullaye przedstawił w podniosłej mowie z niezwykłym zapałem i siłą logiki triumfy eucharystyczne w Lourdes, zdziałane przez Marję.

Obrady i posiedzenia kończyły się codziennie uroczystą procesją z Najśw. Sakramentem, niesionym przez najwyższych dostojników kościelnych w towarzystwie kilkunastu biskupów, kilkuset kapłanów i zakonników. W procesji tej brało zawsze udział ponad 20 tysięcy wiernych.

W ostatni dzień kongresu — 27 lipca — O. Gillet, gen. Dominikanów, zebrał wnioski ze studjów i prac kongresu, zaznaczając trzy szczególne zadania: czystość, pokutę i modlitwę. Po nim Mgr. Harscouet dziękuje mówcom i uczestnikom i proponuje przyjęcie trzech ślubów, odnoszących się do poświęcenia przez papieża całego rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Marji, do rozszerzenia na cały świat oficjalnego kultu Marji, jako Pośredniczki łask — i do przyśpieszenia kanonizacji Bernadetty.

Kulminacyjnym punktem uroczystości kongresowych był dzień ostatni.

Przed fasadą bazyliki zbudowano wspaniały ołtarz, do którego wychodziło się po 30 stopniach. Panował on majestatycznie nad esplanadą i alejami parku, gdzie cisnęły się niezliczone wprost tłumy. Obok ołtarza stał tron Legata papieskiego — tam to miała się odprawiać Najśw. Ofiara. Przy pomocy megafonów mogły nawet daleko stojące tłumy brać udział we Mszy św. i słuchać śpiewów wykonanych przez pięć złączonych chórów.

O godz. 14'30 przy dźwiękach dzwonów i harmonji fanfar rozwija się procesja. Falujące morze głów zalega wszystkie aleje i ulice, któremi ma przechodzić Najśw. Sakr. Balkony, okna, a nawet dachy zapchane ludźmi. 80 biskupów, 1100 kapłanów i zakonników poprzedza złocistą monstrancję. Przy grobie poległych w czasie wojny zatrzymuje się procesja, a kardynał odmawia De profundis. Po trzech godzinach duchowieństwo zajmuje miejsce przy ołtarzu. Po raz ostatni przemawia gospodarz kongresu ks. biskup Gerlier. Kończy okrzykiem, zawierającym dewizę na dalsze życie dla wszystkich uczestników: Przez Marję do Jezusa. *C. J.*

IDEA MISYJNA W POLSCE

Referat wygłoszony na zebraniu Sekcji Misyjnej Sod. P. P. Wiejsk. w Lublinie. Dn. 10. I. 1930.

W każdej dziedzinie życia, na każdym niemal kroku odczuwamy szkody, jakie nam wyrządziła półtorawiekowa niewola. Musimy wytężać wszystkie siły, aby wyrównać zaległości, odrobić zaniedbania i prostować spaczenia, jakim duch narodu ulegał w nienormalnych warunkach bytu. Życie katolickie, tłumione przemocą i prześladowane w przeważnej części Polski, nie upadło wprawdzie i nie wygasło, ale straciło łączność z życiem katolickiem Zachodu, osłabło, stało się powierzchowne, oparte raczej na sentymencie przywiązaniu do tradycji, niż na głębszem wyrobieniu religijnem umysłu i woli. Jednem z następstw tego stanu rzeczy było zobojętnienie nasze dla spraw misyjnych, poprostu pod ciężarem własnych narodowych trosk i nieszczęść skurczyły się jakgdyby nasze dusze. Umieliśmy jeszcze walczyć w imię hasła „Za waszą wolność i naszą!", ale gdy szło o rzeczy ważniejsze, niż wolność, bo o zdobywanie dusz dla Chrystusa i o szerzenie Królestwa Bożego na ziemi, zdobyliśmy się ledwie na mętną naukę mesjanistyczną, głoszącą bierne zbawienie ludzkości przez cierpienie.

Na wielkim froncie misyjnym brakło przez cały wiek XIX Polski, tej Polski, która za swą misję dziejową uważała niegdyś nawracanie Prusaków, Jadźwingów, Litwinów i krwią męczeńską św. Józefata Kuncewicza i bł. Andrzeja Boboli pieczętowała Unję kościelną.

Dziś, gdy z Rzymu idzie na cały świat katolicki nakaz wzmożonej pracy dla Misji, gdy Ojciec św. — szczególnie bliskiemi węzłami związany z Polską — jest jednym z największych papieży misyjnych, nie może nas w tem dziele zabraknąć. Stanąć musimy wszyscy do pracy dla tego wielkiego celu, nie szczędząc ani sił ludzkich, ani środków materjalnych.

Nawet w najcięższych okresach dziejów przedrozbiorowych umiała Polska wysyłać na krańce świata swych synów, by tam ludom pogańskim głosili Ewangelję. W wieku XVII, za panowania Władysława IV i nieszczęsnego Jana Kazimierza, zasłynęli na dalekim Wscho-

dzie polscy misjonarze. Jezuici: Ojciec Andrzej Rudomina, O. Mikołaj Smogulecki, wielkiej miary uczony, O. Wojciech Męciński, umęczony w Japonji i O. Michał Boym, który posłował od dworu chińskiego do Innocentego X, a na każdym kroku zaznaczał swą narodowość, podpisując się: „Sługa nieużyteczny, Michał Piotr Boym, Polonus“. W okresie porozbiorowym nie brakło również bohaterskich i ofiarnych jednostek, szukających chwały Bożej w wyrzeczeniu się Ojczyzny własnej i w głoszeniu Ewangelji ludom, które nigdy dotąd o Bogu nie słyszały, że wspomnę tylko drogą nam i bliską postać O. Beyzyma T. J. Były to jednak wysiłki jednostkowe, odosobnione i rozproszone, o których ogół polski mało co wiedział. Dziś musi być inaczej. Dziś mamy sobie powierzone samodzielne placówki misyjne w Albertynie, w Chinach, w Rumunji, w Rodezji, a być może, że w ciągu lat najbliższych Ojciec święty powierzy nam więcej jeszcze okręgów misyjnych.

Jesteśmy do pracy misyjnej uzdolnieni więcej może od innych narodów. Św. Franciszek Ksawery, pisząc do św. Ignacego Loyoli, generała Zakonu, aby mu przysłał pomocników, prosił: „Da mihi Belgas — daj mi belgów;“ gdyby znał Polaków, kto wie, czy nie napisałby „Da mihi Polonis“ bo Polacy posiadają w wysokim stopniu te właśnie przymioty, które są dobremu misjonarzowi potrzebne. Jedną z większych trudności pracy misjonarza jest opanowanie języka. Najczęściej przystępuje on do tego bez tłumacza, bez słownika, bez gramatyki, bez żadnego wogóle pisanego podręcznika. Wszystko musi sam wypracować, zbrojny jedynie w niezłomną wolę, w miłość dla dzikich i w pomoc Bożą. Przy wrodzonych Słowianom, a zwłaszcza Polakom, zdolnościach językowych łatwiej nam, niż misjonarzom innych narodowości, trudność tę pokonać. W większym również stopniu, niż Niemcy lub Anglicy, posiadamy zdolności wniknięcia w psychikę pierwotnych ludów i zdobycia sobie ich zaufania [1]. Już w wieku XV, gdy kraje pogan uważane były za „res nullius — rzecz niczyją“, a Niemcy z nawracania ich — najczęściej zresztą krwawego — na wiarę chrześcijańską czynili pretekst dla swej zaborczości politycznej — przedstawiciel Episkopatu polskiego na Soborze Konstancjańskim, Paweł Włodkowic z Brudzewa głosił zasadę, że „fides necessitate esse non debet — wiara nie może być narzucana siłą“, a gdziekolwiek na świecie znalazł się polski podróżnik (Danjasz w Australji, Scholtz — Rogoziński w Afryce), czy polski wygnaniec (Bynedykt Dybowski nad Bajkałem), zdobywał sobie zawsze miłość i zaufanie krajowców przez dbałość o ich potrzeby i pracę dla ich dobra. Nie bez znaczenia jest też fakt, że nigdy nie posiadaliśmy kolonji zamorskich a więc misjonarz Polski nie spotyka się nigdzie ze wspomnieniami jakichś dawnych krwawych krzywd.

Do pracy bezpośrednio na kresach misyjnych mogą być powołane jednostki, lub zgromadzenia zakonne, trzeba jednak, by cały naród stanął przy nich, w głębokiem zrozumieniu obowiązku misyjnego. Ostatnie lata zaznaczyły się dużym krokiem naprzód w tym kierunku: rozwija się w Polsce (w niektórych zwłaszcza djecezjach) Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary i Dzieło św. Dziecięctwa, tworzą się w ośrodkach uniwersyteckich Akademickie Koła Misyjne, Sekcje Misyjne, w Sodalicjach Marjańskich, odbywają się wystawy misyjne (ostatnio bardzo udana wystawa w Lublinie w dniach 4. 8 stycznia), a przed dwoma laty odbył się wspaniały Międzynarodowy Kongres Misyjny w Poznaniu. Pomimo to wszystko często się jeszcze słyszy zdanie, że nas nie stać na udział w pracy misyjnej, gdy tyle mamy niezaspokojonych potrzeb bliższych i jakoby pilniejszych: tak niski stopień ogólny oświaty i moralności, szerzące się na każdym kroku nowoczesne pogaństwo, tarcia partyjne i klasowe. Bardzo słusznie odpiera te zarzuty prof. Jerzy Smoleński,[2] uwagą, że podobne trudności mają i inne narody: w Niemczech połowa narodu jest protestancka, we Francji u steru rządów czynne są bardzo silne czynniki antyreligijne, katolicy angielscy stanowią nikłą mniejszość w swej ojczyźnie. Gdyby wszyscy obrócili swe wysiłki ku sprawom ojczystym, nie miałby kto nawracać tego miljarda pogan, czekającego od dwu tysięcy lat na światło wiary prawdziwej. Zresztą Ojciec św. w słynnej swej Encyklice: „Rerum Ecclesiae“ mówi wyraźnie do biskupów całego świata, że od wysyłania misjonarzy na tak rozległe pola mi-

[1] Prof. Feliks Koneczny — Polskie Logos a Ethos.

[2] Misje Katolickie. Maj 1928.

syjne nie powinno ich wstrzymywać nic, ani brak księży w kraju, ani potrzeby djecezji.

Strata, jaką kraj ponosi przez wysyłanie misjonarzy, jest pozorna tylko: Bóg ją policzy i wynagrodzi stokrotnie, zlewając błogosławieństwo obfitsze na te narody, które dla Kościoła Jego nie żałują swej krwi serdecznej. Działalność misjonarzy przynosi jednak nawet doczesne korzyści ich ojczyźnie, pomimo, że w pracy swej szuka misjonarz jedynie chwały Bożej i pożytku dusz. wyrzeka się na zawsze swej ziemi rodzinnej, by służyć przybranej ojczyźnie, zdala od wszystkich interesów doczesnych, zdala od wszystkich ambicji osobistych czy narodowych. Na tę heroiczną bezinteresowność misjonarzy kładą ogromny nacisk wszyscy teoretycy Misji, a Mgr. de Guébriant pisze: „Misjonarz katolicki nie jest pionierem żadnej narodowości. Jest on pionierem Boga. Zbawiać dusze i rozszerzać na całą ziemię dobrodziejstwa Odkupienia — to jedyne jego marzenie. Rolą misjonarza nie jest torowanie drogi dla założycieli państw kolonjalnych“. Ubocznie jednak praca misjonarza przynosi korzyść jego Ojczyźnie, rozszerzając jej wpływy kulturalne, wzmacniając i podnosząc powagę moralną, jednając jej szacunek i sympatję ludów nawróconych, a wreszcie wzbogacając ojczystą kulturę nowemi, cennemi nieraz odkryciami. Uznają to nawet wrogowie Kościoła i oto niedawno byliśmy świadkami przywrócenia we Francji kongregacyj zakonnych, utrzymujących misje zagraniczne.

Nie poprzestając tylko na tych argumentach czysto ludzkich, dwaj ostatni papieże — Benedykt XV w Encyklice „Maximum Illud“ i Pius XI w Encyklice „Rerum Ecclesiae” — wskazują nam głębokie podstawy dogmatyczne i filozoficzne, na których opiera się powszechny obowiązek pracy dla misji, wykreślają drogi i metody, jakiemi praca misyjna ma być prowadzona i uczą, jak służyć możemy temu wielkiemu dziełu poza frontem misyjnym.

Obowiązek misyjny, to poprostu, jak mówi Pius XI, racja bytu Kościoła, który „na to został założony, aby po całym świecie krzewić panowanie Chrystusa“. Obowiązek ten, płynący z miłości Boga i miłości bliźniego, jest świętem prawem, obowiązującem wszystkich wiernych, odkupionych najdroższą Krwią Chrystusa Pana. Wypełnianie go jest dowodem szacunku dla wiary naszej, wdzięczności względem Boga, względem Odkupiciela naszego i Kościoła, który nas wychował, przez wypełnianie tego obowiązku współpracujemy w dziele Odkupienia i zyskujemy najpewniejszą rękojmię Zbawienia.

Wszyscy pomagać możemy w różny sposób w tem dziele. Obowiązkiem naszym jest budzenie zainteresowania, a raczej powiem nawet zapału dla spraw misyjnych, stwarzanie atmosfery misyjnej, atmosfery, w której mogłyby dojrzewać powołania apostolskie, tak bardzo potrzebne, gdy tyle jeszcze dusz leży odłogiem. Z własnego doświadczenia wiem, jaką pod tym względem rolę odegrać może odpowiednia literatura. Czytajmy więc pisma misyjne, książki, poświęcone misjom, a zwłaszcza starajmy się zainteresować tą literaturą nasze dzieci, tak zawsze wrażliwe na to, co szlachetne. Młodzież lubi egzotyzm. Dajmy go jej nietylko w powieściach Curwood'a, Umińskiego, czy Verne'a, lecz również w listach i opowiadaniach misjonarzy. W całej znanej mi literaturze podróżniczej dla młodzieży, nie przypominam sobie zupełnie książki, któraby poruszała sprawę obowiązków naszych względem pogan. Wyjątek stanowi „W Pustyni i w Puszczy“, gdzie mamy wstrząsającą scenę Chrztu obozowiska murzynów wymierających na śpiączkę, lekcje katechizmu z Kalim i troskę o nawrócenie całego jego szczepu.

Misje potrzebują od nas stałej zorganizowanej pomocy materjalnej. Brak środków nieraz hamuje ich działalność. Ks. Hugon T. J.[1] przytacza zdanie protestanckiego czasopisma „The West Afrika“, które przyznaje z uczuciem upokorzenia: „Gdyby misjonarze katoliccy mieli do rozporządzenia te środki pieniężne, które posiadają protestanci, całe dorzecze Nigru byłoby już i ochrzczone, od Bénonéai do morza“. Potrzeby są tak olbrzymie i różnorodne, że zadośćuczynić im może tylko stały wytrwały, niesłabnący wysiłek zbiorowy. Z groszowych datków rosną miljonowe sumy, a na grosze stać każdego.

Najważniejszą jednak pomocą, jaką możemy Misjom okazać, jest modlitwa. Dlatego mówię o niej na zakończenie. Modlitwa jest dla Misji niezbędna, gdyż żadne środki ludz-

[1] Une Carrière — Le Missionaire.

kie, przyrodzone nie zastąpią działania łaski Bożej. „Ani który sieje, jest czem, ani, który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa“, powiedzieć sobie może za św. Pawłem (I. kor. III 7), każdy misjonarz. Modlić się może każdy i ta modlitwa na intencję Misji powinna się stać naszem codziennem przyzwyczajeniem, wejść nam niejako w krew. Jedno „Zdrowaś Marja“ przy wieczornym pacierzu, jedno gorące westchnienie przy Komunji św. do „Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje“, to drobny wysiłek, a jakaż to potęga, gdy miljony wiernych tak wytrwale modlić się będą, ofiarowując przytem na uproszenie zbawienia pogan swe codzienne krzyże i dobre uczynki.

Ojciec św. podkreślił dobitnie znaczenie modlitwy za misje, ogłaszając św. Teresę od Dzieciątka Jezus patronką wszystkich misyj, narówni ze św. Franciszkiem Ksawerym. Wskazał nam przez to, że niejako równie ważne są dla misji zasługi tego czynnego misjonarza, który trudem nadludzkim zdobywał nowe szlaki apostolskie i kładł podwaliny pod nowoczesne duszpasterstwo misyjne, aż wreszcie padł na posterunku — i ciche modlitwy tej słodkiej dzieweczki zamkniętej w murach klasztoru w Lisieux, za życia nikomu nieznanej.

Zakończę te uwagi słowami, jakich użył Ojciec św. w Encyklice „Rerum Ecclesiae:“ „Tym naszym pragnieniom i nawoływaniom naszym niech raczy być przychylna łaskawa Panna Marja, Królowa Apostołów, która, stojąc pod Krzyżem, wszystkich ludzi przygarnęła do Swego serca macierzyńskiego. Niech Ona kocha i opieką otacza tych nieszczęsnych, którzy jeszcze nie wiedzą o tem, że i oni zostali Krwią Jezusa Chrystusa odkupieni, tak samo, jak ci wszyscy, którzy już z owoców Odkupienia korzystają“.

Marja Starnawska.

PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE

Słusznie nazwano karty Dziejów Apostolskich „Historją Ducha św.“ Z niemniejszą jednak słusznością możemy zastosować te słowa do obecnej historji Kościoła. Zaprawdę bowiem wielkie i dziwne rzeczy czyni Pan. Mamy tu na myśli obecną, na tytaniczną wprost miarę zakrojoną działalność misyjną Kościoła katolickiego. Wszak dziś już imię Boga „per orbem terrarum sancta confitetur Ecclesia“— co więcej, poprzez, oceany przechodzi przepotężny zew łaski bożej, rok rocznie nowi żeńcy płyną na kośbę dusz, mnożą się dzieła pomocy, a w ostatniem stuleciu rośnie zainteresowanie u ludzi świeckich dla sprawy misyjnej. Owocem tego zainteresowania się rozwojem, misji jest cały szereg stowarzyszeń i dzieł misyjnych.

Najgłówniejsze z nich to trzy „Papieskie dzieła misyjne“, mianowicie : Dzieło Rozkrzewienia Wiary, Dzieło św. Dziecięctwa Jezusa, oraz Dzieło św. Piotra Apostoła dla kształcenia kleru tubylczego (krajowego.)

I. Dzieło Rozkrzewienia Wiary.

Pierwsze miejsce wśród nich zamuje Dzieło Rozkrzewienia Wiary, jak to wynika z orzeczeń papieskich. I słusznie. Jest to bowiem z pośród wszystkich związków misyjnych najstarsze, a zarazem najbardziej zasłużone stowarzyszenie. Powstało ono we Francji. Ogólnie uważa się dzień 3 maja 1822 r. za datę jego założenia; w tym bowiem dniu doszło do zlania się dwóch innych, zawiązujących się dopiero dzieł o charakterze misyjnym; wtedy też przybrało ono obecną nazwę i jasno wytyczyło sobie swój cel. Myśl, żeby wspierać wszystkie misje całego świata podsunął p. Benedykt Coste z Paryża, a sposób zbierania ofiar obmyśliła Paulina Jaricot z Lyonu. Za patrona nowego związku obrano św. Franciszka Ksawerego. W tym samym jeszcze roku nową organizację zatwierdził ks. arc. lyoński, a w roku następnym Pius VIII dekretem z 15 marca. Dzieło, zalecane przez jego następców i licznemi obdarzane przywilejami, z niezmierną szybkością rozwinęło się nietylko we Francji, ale w krótkim czasie przeszło do innych, krajów, — tak że w 20 lat później objęło cały świat katolicki. Za rządów zaś obecnego Ojca św. doszło do szczytu swego rozwoju; z okazji bowiem stuletniego jubileuszu istnienia na mocy specjalnego „Motu proprio“ z dnia 3 maja 1922 r. podniesione do godności Dzieła papieskiego, ze stałą siedzibą w Rzymie, oddane zostało pod szczególną opiekę św. Kongregacji Propagandy. W tejże samej encyklice Ojciec św. rozkazuje, by je corychlej zaprowadzano w każdej diecezji; żeby inne związki misyjne przemieniano na P. D. R. W., a ordynarjuszom diecezjalnym usilnie poleca tworzenie Rad krajowych tego dzieła.

Jakiż jest jego cel? Stowarzyszenie, czyli P. D. R. W. ma za cel misjonarzom katolickim,

na całej kuli ziemskiej rozsianym, spieszyć z wydatną pomocą w krzewieniu Wiary św. Program jego jest nieograniczony — utrzymanie misjonarzy, misjonarek i katechistów; budowa kościołów, seminarjów, szkół, szpitali i t. p. Cel ten zamierza dzieło osiągnąć przez modlitwę i datki składane na podtrzymanie prac misjonarskich w krajach pogańskich. Jak jedno tak i drugie jest dla rozwoju misji nieodzowne. Potrzeba modlitwy — bo potrzeba łaski. Misjonarze napotykają na olbrzymie trudności w pozyskiwaniu pogan dla Chrystusa. Dusze pogan są straszliwie nieraz nieczułe na słowa i nauki misjonarzy. „Mogą bowiem, — są to słowa Ojca św.,— zapracowywać się, mogą zlewać się potem i życie swe narażać głosiciele Ewangelji przy nawracaniu pogan na wiarę katolicką, mogą się imać wszelkich przemyślnych sposobów i czysto ludzkich metod, a mimo to nie posuną się naprzód, wszystko wniwecz się obróci, jeżeli Bóg łaską swą nie dotknie serca pogan, aby je zmiękczyć i pociągnąć ku sobie". Stała więc i korna modlitwa zanoszona do Boga o błogosławieństwo dla prac misjonarzy i łaskę dla biednych braci naszych, jęczących w kajdanach śmierci i ciemnościach pogaństwa, to wspaniały sposób wspomagania dusz. Że obok tej pomocy modlitwy do rozwoju misji potrzebny jest też ów „nervus rerum" — pieniądz, to zrozumiałe. Na dalekim Wschodzie zwłaszcza możnaby dokonać cudów nawróceń. Stamtąd bowiem docierają do nas przerażające wołania o pomoc, bo wojna domowa, choroby, nieurodzaje i powodzie wiele zniszczyły dobytku. Lud ginie z głodu a zrozpaczeni rodzice sprzedają swych synów i córki; aby ulżyć nędzy, misjonarze dokonują cudów zaparcia się siebie i wyrzeczenia, lecz brak im najniezbędniejszych środków, by nieść pomoc tam, gdzie jej potrzeba.

Dlatego też obowiązkiem, oczywiście nie pod grzechem, każdego członka P. D. R. W. jest codzienne odmówienie: 1) 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo wraz z westchnieniem „św Franciszku Ksawery, módl się za nami" 2) co tydzień złożyć 5 groszy ofiary (rocznie 2. zł. 60 gr.) na cele misyjne. Członkowie zelatorzy płacą rocznie 26 zł., członkowie wieczyści 200 zł. jednorazowo.

Członkiem Dzieła może zostać każdy katolik z ukończeniem 12 roku życia. Pragnący się zapisać zgłasza się do ks. Proboszcza, czy też innego kapłana, którego ks. Prob. w swem zastępstwie wyznaczył, a w zakładach do swojego kapelana. Jeżeli w parafji niema tego związku, należy się zgłaszać do któregoś z kierowników diecezjalnych.

Najmniejszą jednostką organizacyjną dzieła jest 10 osób, wyższą setka, najwyższą tysiączka. Na czele dziesiątki stoi dziesiętnik (dziesiętniczka) na czele setki setnik i t. d.

Tak w krótkości przedstawia się historja i organizacja najważniejszego z Dzieł Papieskich.

II. Dzieło św. Dziecięctwa Jezusowego.

Drugą organizacją dla niesienia pomocy misjom jest Dzieło św. Dziecięctwa Jezusowego założone w Paryżu w 1840 r. Listy misjonarzy, donoszące o straszliwej nędzy i poniżeniu, w jakiem znajdują się dzieci pogańskie, zwłaszcza w Chinach, gdzie ginie rocznie 4 miljony niemowląt, poddały myśl, by zaradzić tej potrzebie. Jednym z tych, co kłopotali się losem opuszczonych dzieci pogańskich, był gorliwy biskup diecezji Nancy margrabia Karol August de Forbin Janson. On to zwierzył się z swą troską znanej podówczas założycielce Dzieła Rozkrzewienia Wiary Paulinie Jaricot. Ta za natchnieniem Ducha św. wypowiedziała słowa, które stały się podwaliną nowego stowarzyszenia. „Powierzyć to staranie dzieciom — dzieci niechaj się starają o dzieci". To niezwykłe postawienie sprawy doprowadziło do założenia Dzieła św. Dziecięctwa Jezusa, w którem dzieci europejskie miały spieszyć z pomocą nieszczęśliwym dzieciom pogańskim. Nazwę swą wywodzi Stowarzyszenie ze specjalnej czci, jaką członkowie otaczają P. Jezusa w latach Jego dziecięcych.

Dzieło to zawiera niezmiernie ważny moment psyhologizzny — od zarania bowiem życia zbliża małe dzieci do Zbawiciela, którego przecież najserdeczniejszem było życzeniem „Dopuśćcie dziateczkom przyjść do mnie", a równocześnie w młodych serduszkach, budząc umiłowanie sprawy misyjnej, wychowywuje kadry przyszłych już to bezpośrednich, już to pośrednich pracowników na tej niwie.

Organizacja tego stowarzyszenia jest następująca: do Dzieła Dziecięctwa Jezusa mogą należeć dzieci do lat 12. Podstawą stowarzyszenia są dwunastki czyli serje. Dwanaście dwunastek stanowi podwydział czyli subdywizję, a dwanaście podwydziałów wydział czyli dywizję. Członkowie płacą po 5 gr. miesięcznej składki i modlą się codzień „1 Zdrowaś Marjo" z wezwaniem" Najświętsza Marjo Panno, módl się za nami i za biednemi dziećmi pogańskiemi". Co roku stowarzyszenie urządza obowiązkowo 2 uroczystości, jedną w okresie Bożego Narodzenia, drugą w okresie Wielkiejnocy, w czasie których Msza św. — na pierwszej — odprawia się za żywych członków stowarzyszenia — na drugiej zaś — za zmarłych tegoż członków. Nad dwunastkami przełożonymi są zelatorowie, względnie zelatorki, którzy zbierają składki od każdego członka notując je na przeznaczonej do tego liście składek, oddają za pokwitowaniem dyrektorowi. Kierownikiem Dzieła jest każdy ks. Proboszcz lub jego zastępca.

Jak bardzo pożyteczną jest działalność tego stowarzyszenia, pokazują zestawienia statystyczne. Przez 84 lata swego istnienia uratowało ono dla nieba 26 miljonów dzieci pogańskich. Corocznie chrzci ono prawie pół miljona małych krajowców. Z swych składek utrzymuje w krajach misyjnych 12,654 szkoły, 1273 przytułki sieroce, 4553 przedszkola. Do roku 1926 włącznie złożyło Dzieło św. Dziecięctwa na misje 283 miljony fr. frc.

Oto owoce gorczycznego ziarna...

III. Dzieło św. Piotra Apostoła.

Trzecie Stowarzyszenie papieskie: „Dzieło św. Piotra Apostoła“ poświęca swe prace wychowaniu kleru tubylczego w krajach misyjnych. Historja jego rozwoju przedstawia się następująco: W r. 1889. Pani Bigard z Caen przedłożyła ks. biskupowi Le Roy projekt wspomagania powołań kapłańskich na terenach misyjnych, zwłaszcza wśród tych młodzieńców, którzy z braków środków nie mogli być przyjęci do miejscowych seminarjów. Początkowe, skromne bardzo jałmużny, wzrosły następnie tak bardzo, że można było przyjść z pomocą licznym zakładom duchownym w Azji, „Indje, Korea, Chiny“ w Afryce i Oceanji. Po przedwczesnej śmierci p. Bigard Dzieło przechodzi w ręce SS. Franciszkanek Misjonarek Marji. Kiedy zaś po wojnie J. Em. kard. Van Rossum szuka środków, by rozwinąć wykształcenie kleru tubylczego, zastaje już Dzieło św. Piotra Apostoła oficjalnie zatwierdzone przez encyklikę Benedykta XV. „Maximum illud”, owszem w pełni rozwoju i całkowicie zorganizowane. 26 kwietnia 1926 św. Kongregacja Propagandy potwierdziła statuty Dzieła i uzależniła je bezpośrednio od siebie.

Członkiem Pap. dzieł. św. Piotra Apostoła może zostać każdy katolik po skończonym 12 roku życia, który dla zyskania nadanych przez Stolicę św łask i przywilejów odmawia codziennie następujące wezwania: 1-sze „O Marjo Dziewico, Królowo Apostołów, módl się za nami i za seminarjami krajowemi!“ A prócz tego spełnia obowiązek przywiązany do jednej z 4 kategoryj członków Pap. Dzieła św. Piotra Apostoła.

1. Członkowie **wspomagający**, złączeni w dziesiątki składają rocznie stałą ofiarę przeznaczoną na utrzymanie i zakładanie nowych seminarjów duchownych w krajach misyjnych w wysokości 1 zł., a w razie niemożności składają najmniej $^1/_2$ zł.

2. Członkowie - **dobrodzieje** składają przynajmniej 2,50 zł. rocznie.

3. Członkowie-**fundatorzy**, dobrodzieje składają (na pensję) bądź sami, bądź też łącznie z innymi przez 6 lat corocznie 500 zł. razem 3000 zł., na utrzymanie i wykształcenie jednego seminarzysty krajowego.

4. Członkowie - **fundatorzy wieczyści** ustanawiają bursę, wpłacając jednorazowo lub w kilku ratach kwotę 7000 zł., których odsetki będą przeznaczone na stałe utrzymanie i kształcenie seminarzysty rodzimego na terenach misyjnych. Organa Dzieła otrzymują członkowie bezpłatnie. Dzieło św. Piotra Apostoła nadaje swym członkom; fundatorom wieczystym, fundatorom dobrodziejom i zwykłym dobrodziejom osobnego seminarzystę z krajów misyjnych, którego nazwisko otografję, a tak e roczne dowody postępu przekazuje się im.

Centrala wszystkich wyżej wymienionych dzieł misyjnych znajduje się w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 22. Tam też należy się zwracać we wszystkich ważniejszych kwestjach. Po bliższe zaś szczegóły należy się udać do swego Proboszcza lub Dyrektora diecezjalnego.

Poczesne miejsce wśród organizacyj, spieszących z pomocą misjom zajmuje **„Związek Misyjny Kleru“**. Związek ten ma na celu obudzenie wśród kapłanów ducha gorliwości i zapału względem nawracania pogan, ażeby przez kapłanów lud chrześcijański, zapłonął również troską o misje kotolickie i tym sposobem cały Kościół przyczynił się do rozszerzania Chrystusowego Królestwa po wszystkim świecie.“ (Statut rozdz. I. §. 4.). *M. N.*

MISYJNA AKCJA ZNACZKOWA

Sprawozdanie za r. 1929/30

Uwaga: Ponieważ i z dworów sodalicyjnych przysyłano znaczki pocztowe do M. A. Z. w Krakowie, miło będzie pewnie Paniom dowiedzieć się, jak rozwija się to dzieło.

Kiedy przed rokiem wydano ankiety do społeczeństwa z wezwaniem do łatwego niesienia pomocy misjom przez zbieranie zużytych znaczków, dla jednostki bezwartościowych, z różnych stron Polski poczęły nadchodzić od ludzi „dobrej woli” ofiary znaczkowe. Przy usilnej pracy i zabiegach udało się Akcji zebrać wcale pokaźne owoce.

Znaczków ogółem nadesłano	2,793.678
Z tego Starsze społeczeństwo	1,697.765
Młodzież szkolna	874.633
Bezimiennie	220 680
Sprzedano znaczków około 200 tys. i otrzymano za nie	1 383 zł. 88 gr.
Wydano na korespondencję krajową i zagraniczną	199 zł. 00 gr.
Na opłaty sklepowe, cła i przybory biurowe	189 zł. 60 gr.
Czysty dochód	995 zł 28 gr.

Akcja ma u siebie wiele kolekcyj znaczkowych, zawiązała stosunki z wieloma instytucjami zagranicznemi, zyskała sympatję i udział współpracy w dalekich nawet

krajach Australji, Ameryki i Azji, skąd nadchodzą znaczki na misje.

Rezultaty po rocznem dopiero istnieniu Akcji, kiedy wielu jeszcze o jej istnieniu nie wie, piękne. Należy się spodziewać z każdym rokiem pomyślniejszych wyników. A choćby nawet rocznie tylko tysiąc złotych przybywało, to po kilku latach możemy oddać misji naszej wielkie zaiste usługi.

Wyniki te wzmogły się w dwójnasób już w tym roku, ale na przeszkodzie stanęła nieumiejętność zbierania. Przeszło miljon znaczków było uszkodzonych, albo przez obcięcie ząbków, albo przez przedarcie lub wreszcie przez poplamienie. Należy więc znaczki wycinać wraz z częścią koperty tak, by wokoło znaczka został wąski jej pasek i naklejone wysyłać do Akcji. Ona zaś zajmie się dalszem spreparowaniem znaczka, by nie stracił na swej wartości przez uszkodzenie przy odklejaniu.

Niechże więc wszyscy szlachetnie myślący, wszystkie ofiarne dusze przystąpią do współpracy dla tak wzniosłych celów. Wszak sposób współpracy tak łatwy, niekosztowny, byle tylko trochę dobrej woli. Tyle listów otrzymujemy, do tylu innych znanych nam osób również nadchodzą listy; cóż więc łatwiejszego, jak wyciąć znaczek ze swego, a poprosić znajomych o wycięcie z ich listów i gdy zbierze się większa ilość, odesłać jako druki do Misyjnej Akcji Znaczkowej do Krakowa — Kopernika 26. Pamiętać trzeba, że wspiera się przez to ogromnie doniosłe dzieło i to sposobem tak łatwym, ze źródła tak błahego. Tylko trochę dobrej woli, trochę zadania sobie trudu, trochę ducha skrzętnej i pełnej poświęcenia ofiarności.

Do dalszej pracy stańmy więc wraz. Naszą ofiarnością pozyskamy niejedną duszę dla Chrystusa.

M. A. Z.
Kraków — Kopernika 26.

SPRAWOZDANIA

Sprawozdanie Sodalicji Poznańskiej (za r. 1928—1930)

Sodalicja nasza ma zawsze 4 zebrania w roku prócz tego zjeżdżają się panie osobno na doroczne trzydniowe rekolekcje. Liczba członków się powiększyła ze 185 na 225, na zebraniach bywa przeszło 100 pań i znaczna część usprawiedliwia swą nieobecność. Składkę roczną za rok ubiegły zapłaciły wszystkie.

Sekcja Eucharystyczna rozszerzyła swą działalność, prócz adoracji w każdy 1-szy piątek miesiąca, w której udział pań kontroluje wyznaczona zelatorka, łączy członków na miesięcznych zebraniach u jednej z pań w Poznaniu, która jest przewodniczącą sekcji, podczas zebrania zorganizowane szycie paramentów i bielizny kościelnej dla opuszczonych kościołów na Kresach; szyją także w domu i razem z uzyskanemi z tutejszych kościołów ornatami, kapami i t. d. oddają przewodniczącej do wysłania na Kresy. Działem sekcji jest także **Związek rodzicielski,** do którego należy przeszło 30 pań. Utworzyły się koła 70 pań, płacących 1 zł. miesięcznie, co starczy na miesięczne utrzymanie chłopca sposobiącego się do seminarjum.

Dla intenzywniejszej pracy utworzyły się **koła powiatowe,** jest ich 7, zbierają się 2 razy w roku u jednej z pań, głównem dążeniem wyrobienie duchowe, więc pożyczają sobie odpowiednie ku temu książki, które następnie streszczają na zebraniu, prócz tego każde koło opiekuje się instytucją dobroczynną w powiecie, wspiera Karmel lub misje składkami, i także przeprowadza szycie dla kościołów kresowych. Wskazówki pracy podaje kołom zarząd, wiceprezydentka ma wszystkie koła w specjalnej opiece.

Powstaje też **sekcja panien,** które już 2 zebrania zwołały celem zorganizowania się.

Pod kierunkiem O. Moderatora ks. Bolesława Szopińskiego T. J., który kładzie wielki nacisk na wyrobienie duchowe, gorliwość sodalisek ogólnie się wzmaga.

Wkrótce będzie umieszczone w Sodalisie sprawozdanie z 5-letniej działalności naszej Kongregacji.

Adela Modlibowska.

Sprawozdanie Sodalicji Pań Wiejskich w Przemyślu za czasokres od 17 czerwca 1928 r. do 1 czerwca 1930 r.

Moderatorem Sodalicji Przemyskiej był w roku 1928-mym Ks. Prałat Stefan M o m i d l o w s k i. Od r. 1929-go jest Moderatorem Ks. Błażej B l a j e r T. J.

Zebrań ogólnych przez ostatnie dwa lata odbyło się 11.

Zebrań Wydziału tylko dwa, ze względu na niemożność dwukrotnego przyjazdu pań, oraz znikomość ich liczby. Frekwencja była zadawalniająca, około 90 %. Panie nie mogące przyjechać zawsze się usprawiedliwiały.

Kongreganistek liczy Sodalicja 16 (szesnaście) i dwie aspirantki. Jedna z pań od szeregu miesięcy obłożnie chora, na zebraniach, ani na nabożeństwach bywać nie może.

W czasie ostatniego dwulecia odbyły się wybory. Prezydentką pozostała nadal p. Wanda Drużbacka, Sekretarką p. Anna br. Lago, wiceprzewodniczącą p. Wanda Żebracka, konsultorkami pp. Eugenja Zajączkowska i Janina Romanowska, skarbniczką: p. Paulina Ruppowa.

Wybory odbyły się w listopadzie r. 1928-go.

Sodalicja oddawna posiada własną bibljoteczkę, z której panie wypożyczają książki. Dzieł zawiera ona 80 w 64 tomach. Dokupiono 6 dzieł nowych, poleconych przez Ks. Moderatora.

Porządek zjazdów jest następujący. O godz. 8-mej Msza św. z kazaniem i wspólną Komunją św. Potem wspólne śniadanie, po którem odbywa się właściwe posiedzenie. Po odczytaniu protokułu omawia się sprawy bieżące i organizacyjne, poczem wygłasza ks. Moderator wykład z dziedziny liturgji, albo jedna z pań odczytuje jakieś streszczenie religijnego dzieła przez siebie dokonane. Takich referatów było 6, w tem streszczenie i omówienie Encykliki Ojca św. o Wychowaniu religijnem młodzieży.

Prezydentka brała udział w Kongresie Eucharystycznym we Lwowie w lipcu 1928 r. oraz w wielkim obchodzie ku czci Bł. Jana Bosco w Przemyślu w 1929 r. Przemawiała też w r. 1929 na wielkim wiecu, żądającym katolickiego wychowania w szkołach polskich.

Sodalicja ma kółko Komunji Wynagradzającej, do którego należy 10 pań. Założono też ostatnio Straż Honorową N. Serca Jezusowego.

Wspólnych zamkniętych rekolekcyj dla naszej Sodalicji urządzić się nie dało z powodu zbyt małej liczby pań. Każda z nich brała udział w innych reko-

lekcjach w Przemyślu, lub gdzieindziej. Próby urządzenia rekolekcyj wspólnie z Sodalicją Jarosławską nie udały się.

Dwór Marji prenumerują wszystkie panie, sześć trzyma Sodalisa, Misje Katolickie prenumerowała Sodalicja. Wszystkie panie rozdają na wsi miesięczniki i tygodniki katolickie, zwłaszcza Posłańca Serca Jezusowego, Przewodnika Katolickiego, Młodą Polkę i t. p.

Kilka razy do roku p. Sekretarka zbiera przeczytane broszury i książki i odsyła je na Kresy Wschodnie dla biednej ludności, pozbawionej dobrej lektury katolickiej.

Wszystkie panie zapisały się do Związku Misyjnego w Poznaniu. Niektóre odprawiają wraz ze służbą wspólne nabożeństwa majowe, czerwcowe i t. p. Wszystkie starają się o to, by ich służba mogła wysłuchać Mszy św. w niedziele i święta.

Trzy panie są Patronkami w Stowarzyszeniach Młodych Polek, jedna jest przewodniczącą Diecezjalnego Związku Młodzieży Katolickiej Żeńskiej, Narodowej Organizacji Kobiet, oraz Stowarzyszenia Opiekuńczego: Chleb Dzieciom w Przemyślu. Wszystkie należą do Koła i do Związku Ziemianek Małopolskich we Lwowie. Jedna jest przewodniczącą tego Związku. Na tym terenie są bardzo czynne w pracy oświatowej na wsi, urządzając szereg kursów zawodowych dla dziewcząt i młodych mężatek za pomocą własnych instruktorek, dobrych katoliczek. Same doglądają tych kursów i nadają im odpowiedni kierunek. U jednej z pań jest na wsi wśród dzieci szkolnych Krucjata Eucharystyczna. U kilku są koła żywego Różańca, do których panie należą. Mają własną czytelnię okrężną w Kole Ziemianek. Jedna z pań jest radną gminną w swojej wsi. Zasiadając w radzie może wpływać na różne uchwały, dotyczące opieki społecznej i t. p.

Wśród pań panuje pogodny nastrój wzajemnego szacunku i przyjaźni, opartej na zaufaniu. Odwiedzają się w razie choroby, czy jakiego kłopotu, dopomagają sobie wzajemnie przez różne sąsiedzkie i przyjacielskie usługi i grzeczności. Niema strojenia się, czy chęci imponowania innym, niema też przesadnej skromności, panuje prostota i łatwość stosunków, pomimo różnic wieku i położenia materjalnego. Obmowy, czy intrygi są wśród pań nieznane. Są wyrozumiałe i życzliwe dla siebie wzajemnie.

O duchowych postępach i rozwoju życia wewnętrznego mogłyby panie tylko mówić każda o sobie samej, a o sprawozdania indywidualne daremnie Prezydjum Prosi Panie od lat kilku. Nie da się tu sporządzić żadnej statystyki na podstawie proponowanych anonimowych sprawozdań, których niema.

Jubileuszową pielgrzymkę po kościołach odbyła Sodalicja wspólnie z ks. Moderatorem.

Kilka pań szyło bieliznę i aparaty kościelne dla ubogich kościołów na Kresach Wschodnich. Wszystkie też starają się o ozdabianie i wyposażanie swoich kościołów parafjalnych, czy kaplic. Bywają też wszystkie w swoich parafjach na wszystkich dostępnych dla nich nabożeństwach. Jedna przez zimowe miesiące uczyła analfabetów dorosłych, czytania, pisania i katechizmu. Jedna ułatwiła wstąpienie do klasztoru dwom dziewczynom wiejskim. Już są po ślubach we Francji, gdyż w Polsce przyjąć ich nie chciano z powodu ich ubóstwa.

Feliksowa Drużbacka.

Pożyteczna lektura

Ks. Paweł Siwek T. J.: **W pogoni za nieskończonością.** Str. 232. Kraków. Wydawnictwo XX. Jezuitów 1930. — Jest to szereg głębokich konferencyj apologetycznych, wygłoszonych w r. 1929 do Polonji paryskiej. Spotkały się one z wielkiem uznaniem prasy. Autor wykazuje konieczność religji wogóle, a prawdziwość religji chrześcijańskiej w szczególności, wyjaśniając, jak ona odpowiada głęboko aspiracjom także nowoczesnego człowieka.

Ks. Dr. Józef Donat T. J.: **Wolność nauki.** Przekład z niemieckiego. Str. 336. Cena brosz. 8 zł., opr. 10 zł. Wydawnictwo XX. Jezuitów 1930. — Z nadzwyczajną znajomością współczesnych prądów naukowych kreśli profesor Uniwersytetu innsbruckiego obraz prawdziwej wolności naukowej, prowadzącej do Boga i fałszywej wolności, opartej nie na faktach lecz uprzedzeniach, a odwodzącej od Boga.

Ks. Fr. Kwiatkowski T. J.: **Historja filozofji.** Wydanie 3, opracowane na podstawie niemieckiego podręcznika Drów Stockla i Weingärtnera. Str. 654. Cena brosz. 14 zł., opr. 17 zł. Wydanie to wzbogacono wiadomościami o najnowszej filozofji w Anglji, Francji, Ameryce, w Czechach, na Węgrzech i w Rosji, oraz dodatkiem o historji filozofji w Polsce. Rzecz przeznaczona głównie dla studentów wyższych zakładów naukowych, niezbędna jednak i dla starszego społeczeństwa wykształconego.

Hr. Jan du Plessis: **Coraz wyżej.** Str. 347. Opr. 6,20, brosz. 4,50. Wyd. XX. Jezuitów, Kraków 1930. Jest to życiorys komendanta sterowca „Dixmude", pełnego szlachetności i ducha Bożego, porywającego za sobą na Boże wyżyny.

Komunikaty Sekretarjatu

1. Zwraca się uwagę na wezwanie do modlitw za Rosję, zamieszczone na początku październikowego numeru „Sodalisa". Wspólnym dniem sodalicyjnym modlitw za prześladowanych braci naszych ma być pierwsza niedziela Adwentu, t. j. 30 listopada b. r. Ponieważ rozprószone sodaliski nie mogą się zebrać w tym dniu na wspólne nabożeństwo, niech się starają duchem łączyć z Sodalicjami całego świata, ofiarując w tym dniu Mszę św. i Komunję św. oraz cząstkę rożańca w intencji wyjednania u Boga, by swą wszechmocą raczył położyć kres krwawemu i okrutnemu prześladowaniu chrześcijańskiego narodu, a stojącym w ogniu religijnej walki udzielał wytrwałości i nie szczędził niebiańskiej pociechy. — Przypomina się też, że świeżo polecił Ojciec św. ofiarować modlitwy, odmawiane przez kapłana naprzemian z ludem po cichej Mszy św. na intencję nawrócenia Rosji.

2. Przypomina się Zarządom poszczególnych Sodalicyj, by zechciały dopilnować przysłania do Sekratarjatu szkiców historycznych swych Kongregacyj, by można było je zamieścić w rubryce: Z historji Sodalicyj związkowych.

3. Uprasza się na nowo o zasilanie Redakcji referatami z zebrań i artykułami, by każdy numer „Dworu Marji" był wynikiem współpracy ogółu związkowych Sodalicyj. Za wszelką współpracę wdzięczny będzie Paniom

Szczerze oddany Sekretarjat.

Wydawca: Ks. Fr. Kwiatkowski T. J., Kraków, Kopernika 26.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.